Poczuć pęd wiatru

Napisał(a): Magda Orlicz-Benedycka w wydaniu 49/2006.

Aby zrealizować projekt, trzeba umieć o niego walczyć

Krzysztof Ingarden, architekt

Rozmawia Magda Orlicz-Benedycka

- W październiku otrzymał pan prestiżową nagrodę roku SARP za projekt polskiego pawilonu na Wystawie Światowej EXPO 2005.
- Cieszy mnie, że projekt naszego zespołu został dobrze zrozumiany i przyjęty w Japonii i innych krajach. W styczniu odbierzemy też międzynarodową nagrodę architektoniczną Contract World 2007 w Hanowerze. Ten projekt był niekonwencjonalnym eksperymentem. Chodziło o znalezienie nowych materiałów i form dla wyrażenia architektonicznej metafory współczesnej Polski. Metafory odnoszącej się w nowoczesny sposób do muzyki Chopina, do modernizującego się szybko kraju - łączącej jednocześnie zaawansowane technologie z tradycyjną sztuką i rękodziełem. Materiałem i nośnikiem tych idei stała się wiklina, kuzynka wierzby, powszechnie kojarzona przez Polaków z krajobrazem mazowieckim i Chopinem. Wiklinowa elewacja przypomina obłok gnany wiatrem nad mazowieckim krajobrazem, a jej forma wygenerowana została techniką komputerową. Cała elewacja budynku została ręcznie wypleciona w Rudniku nad Sanem, w częściach przewieziona samolotem do Japonii i na miejscu złożona. Wiklinowy budynek zachwycił Japończyków i jest jedynym pawilonem na wystawie Expo zakupionym przez organizatorów. Stanie jako centrum kultury w miejscowości uzdrowiskowej w pobliżu góry Fuji, a jego fragmenty eksponowane są obecnie w Muzeum Toyoty.
- Jest pan konsulem honorowym Japonii, przebywał pan w tym kraju kilka lat, współpracował z japońskimi projektantami. Znajomość tego kraju pozwoliła panu zaprojektować budynek ambasady RP w Tokio oraz Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha we współpracy z japońskim architektem Aratą Isozakim.
- W 1987 r. będąc w Nowym Jorku, dowiedziałem się, że Andrzej Wajda przeznacza Nagrodę Kyoto na budowę centrum sztuki i techniki japońskiej w Krakowie. Zaproponowałem Wajdzie współpracę ze znakomitym architektem Aratą Isozakim, u którego wcześniej pracowałem. Andrzej zgodził się i w 1990 r. Isozaki przyjechał do Krakowa, aby ocenić działki zaproponowane przez miasto. Gdy ujrzał Wawel i działkę leżącą u jego stóp, przy Wiśle, zachwycił się lokalizacją i zaproponował, aby budynek przypominał kształtem falę - tę wiślaną i tę ze słynnego japońskiego drzeworytu Hokusai, z kolekcji sztuki japońskiej Feliksa Jasieńskiego. To był projekt

skazany na sukces na kilku płaszczyznach - jako dzieło architektury i jako wspaniały pomost między naszymi kulturami, budynek, który niesie w sobie japońskiego ducha w polskim wydaniu. Gdy projektowałem ambasadę polską w Tokio, dążyłem do stworzenia sytuacji podobnej, choć odwrotnej. Bazowałem na materiałach i wzorcach charakterystycznych dla architektury polskiej, wyselekcjonowanych tak, aby były czytelne w tokijskim kontekście architektonicznym.

Polska architektura

- Jak widzi pan polską architekturę i prezentowaną niedawno w Warszawie wystawę \"Polska. Ikony Architektury\"?
- To bardzo potrzebna inicjatywa. Jej pomysłodawcą i organizatorem była redakcja miesięcznika \"Architektura-Murator\", wspólnie z Departamentem Promocji MSZ. Jest to przedsięwzięcie ważne i zrealizowane w odpowiednim czasie. Dla architektury polskiej to czas odreagowania wieloletnich ograniczeń, będących wynikiem politycznego sterowania gospodarką; poszukiwania nowych dróg artystycznych równolegle do rozwoju gospodarki rynkowej. Pokolenie obecnych 40-latków, wchodząc w życie zawodowe na początku lat 90., otrzymało możliwość indywidualnego określenia uwolnionej z cenzury tożsamości artystycznej, wolność wypowiedzi artystycznej oraz wolność działań gospodarczych. To pokolenie musiało zacząć od uzupełniania wieloletnich zaniedbań infrastrukturalnych miast polskich: budowy mostów, supermarketów, centrów logistycznych, biurowców, kin itp. Najwyższy czas, aby stworzyło czytelny język architektoniczny i własny charakter wypowiedzi. Polska architektura przez ostatnie pół wieku nie była promowana za granicą. Przez lata nie było wielkich projektów, które skupiłyby uwagę mediów, nie było też zagranicznych inwestorów zainteresowanych realizacją architektury eksperymentującej. Od początku lat 90. dano nam zaistnieć w międzynarodowym obiegu. Jednak bez odpowiedniej promocji to może się nie udać. Trzeba nadrobić kilkupokoleniową lukę promocyjną. Wystawa \"Ikony\" jest ważnym krokiem w tym kierunku.
- Jak nowe warunki polityczne i ekonomiczne wpłynęły na twórczość polskich architektów?
- Biura architektoniczne skomputeryzowały się, rynek wymusił szybkość i sprawność działania. Zaczęły powstawać mniejsze biura, biorące udział w konkursach i małych zleceniach indywidualnych. Muszę podkreślić, że nowa polska architektura powstaje w warunkach nie tylko drakońskich ograniczeń finansowych i - pomimo dostępności wszystkich technologii - niewysokiej kultury budowlanej, ale i chaosu prawnego po wygaśnięciu starych planów przestrzennych. To nie do wiary w warunkach europejskich, ale zaledwie 15% powierzchni kraju ma aktualne plany! W dużych miastach - często zaledwie 5%. Procedura uzyskania pozwolenia na budowę przypomina w tych warunkach bieg maratoński, i to z drastycznymi przeszkodami. Architektura rozumiana jako sztuka często pada na starcie. Mimo wszystkich ograniczeń powstaje jednak coraz więcej dobrych budynków, stanowiących wyraz twórczej kultury Polaków.

Co zrobić z blokowiskami?

- Kraków, z którym jest pan związany prawie całym swoim życiem, to miejsce niezwykłe, inspirujące, ale i trudne dla architekta ze względu na jednolitą tkankę historyczną.
- Projektowałem tu m.in. bibliotekę PAT, szkołę języka japońskiego, dwa kościoły, ołtarze papieskie na Błoniach. Obecnie projektujemy Małopolski Ogród Sztuki - centrum sztuki i mediatekę, Galerię Europa - Daleki Wschód, Park Edukacyjny, budujemy też Pawilon Wyspiański 2000 w sercu zabytkowego miasta przy rogu ul. Grodzkiej i pl. Wszystkich Świętych. To będzie pawilon wystawowy z funkcją miejskiego ośrodka informacji. Będzie eksponował piękne, nierealizowane dotąd witraże Stanisława Wyspiańskiego, tzw. serię wawelską. Natomiast elewacja przysłonięta zostanie układem specjalnie zaprojektowanych cegieł, zawieszonych w pionie na cięgnach stalowych, z możliwością obrotu wokół osi, przez co można regulować stopień doświetlenia wnętrza. Tym ceglanym projektem chciałbym nawiązać dialog z gotykiem murów kościołów stojących nieopodal. To będzie eksperyment formalny, materiałowy i próba interpretacji historycznego miejsca za pomocą współczesnej architektury.
- Co zrobić z wielkimi osiedlami i blokowiskami, które mają klitki, a nie mieszkania? Osiedla i bloki są odczłowieczone, są wielkim tyglem, w którym jest szaro i samotnie.
- Nie mam na to uniwersalnej recepty. Jedną z metod stosują Niemcy w Berlinie Wschodnim. Wielkie osiedla są uzupełniane lokalnymi centrami handlowo-usługowymi, poprawia się komunikację z centrum, następnie budynki są wykupywane przez deweloperów przy pomocy finansowej specjalnych programów rządowych, bloki są

ocieplane, malowane, na zewnątrz dodaje się windy, mieszkania są modernizowane. Tak zmienione ponownie wprowadza się na rynek. Osiedla zyskują nowy standard wykończenia i stają się sypialniami na przedmieściach. Inną metodą jest radykalne wyburzenie i budowanie nowych, odpowiadających współczesnym wymogom budynków.

- Jako człowiek wrażliwy na piękno, architekt, jak odnajduje się pan w naszej skrzeczącej rzeczywistości? Czy zawsze chciał pan być architektem?

- Nigdy nie odnajdywałem się w skrzeczącej rzeczywistości, starałem się mieć nadzieję, że poza nią istnieje \"inny świat\", świat twórczości, piękna i sztuki. Po latach przejąłem trochę spojrzenie japońskie - wszystkie sprawy przemijają, efekt twórczości też nie musi być absolutem. Można dostrzec piękno w czymś ulotnym, też w tym, co jednostkowe i niedoskonałe, czasem niedokończone. Czy chciałem być architektem? Wybór kierunku studiów długo był dla mnie problemem. Dopiero przed maturą, kiedy trzeba było podjąć decyzję, wybrałem architekturę. Jednak architektura jest obecnie dziedziną mojej artystycznej wypowiedzi, realizuję za jej pomocą swoje marzenia o tworzeniu fragmentów innego świata, w kontekście zastanej rzeczywistości, która czasem jest - jak pani określiła - skrzecząca, a czasem jest świadectwem artystycznej wielkości poprzednich pokoleń.

- Czy potrafi pan twardo stąpać po ziemi?

- Architekt, który chce zrealizować swój projekt, powinien być świadomy tego, co jest właściwym i nadrzędnym celem projektu i musi odnaleźć się w realiach, w jakich działa. Oczywiście musi znać proces inwestycyjny, procedury administracyjne, regulacje prawne, musi umieć rozmawiać zarówno z inwestorem, jak i z robotnikami na budowie. Czasem wymaga to dystansu i uśmiechu, czasem ostrego i dosadnego języka, by być jednoznacznie zrozumianym. Jak nie ryknie i nie przeklnie, nie jest przez nich rozumiany. Aby zrealizować projekt, trzeba umieć o niego walczyć. To walka na śmierć i życie o jego najdelikatniejszą część, czyli o poezję, tak bardzo podatną na zagubienie w trakcie pracy.

- Jak pan pracuje nad projektem?

- Nie mam określonej metody pracy. Myślę stale o projektach, czy chcę, czy nie. Wyobraźnia co jakiś czas podsuwa mi różne pomysły i obrazy, propozycje rozwiązań. Czasami idee pojawiają się i nikną na jakiś czas, aby pojawić się ponownie w innym miejscu. Inspiracji szukam w ludziach, w sztuce, literaturze i muzyce. Szukam utworów mających indywidualny, twórczy charakter i duży potencjał energetyczny. Przerabiam go niestrudzenie na architekturę.

- Co jest dla pana prawdziwą radością, co sprawia frajdę?

- Lubię nieoczekiwane sytuacje i ich rozwiązywanie, uwielbiam narty i windsurfing - to wielka przyjemność sunąć po powierzchni wody z wiatrem. Móc poczuć fizycznie przestrzeń, szybkość, reagować na nieoczekiwanie zmieniający się i pędzący wiatr.

Japoński szok

- Japonia i Japończycy w pewnym stopniu zmienili pana spojrzenie na wiele spraw. Jak doszło do współpracy z Japończykami? Jak odnalazł się pan w tym kraju?

- Japonią zainteresował mnie ojciec. Jest profesorem fizyki teoretycznej. Od lat współpracuje m.in. z naukowcami japońskimi. Kiedyś miałem okazję pojechać z nim do Japonii, poznać ten kraj i jego mieszkańców. Japonia mnie zatrzymała. Po ukończeniu studiów w Krakowie pojechałem na staż doktorancki do Tsukuba University. Potem zostałem w Tokio i pracowałem w biurze architektonicznym. To była moja pierwsza praca i wejście w świat zawodowy. Po powrocie do Polski założyłem z Jackiem Ewý biuro i miałem szczęście pracować nad kilkoma projektami polsko-japońskimi, takimi jak wspomniana już ambasada RP w Tokio, Centrum Manggha w Krakowie, pawilon polski na EXPO 2005 czy ambasada Japonii w Warszawie. Pięć lat temu ambasada Japonii zwróciła się do mnie z propozycją objęcia stanowiska konsula honorowego Japonii w Polsce.

W Japonii byłem w sumie około trzech lat. Z początku przeżyłem szok kulturowy, który nie oszczędza nikogo, kto przyjeżdża do Japonii na dłużej. Jest to całkowicie inny świat, którego nie znałem i nie rozumiałem, nie wiedziałem, jak się w nim odnaleźć i gdzie szukać drogowskazów. Inna jest przestrzeń miasta, inne znaki, język, inne zapachy, inne dźwięki. Budowanie mapy nowego świata jest jednak tym, co architekci lubią najbardziej. Zacząłem się uczyć języka japońskiego. Bez jego znajomości poznanie kultury japońskiej jest w zasadzie niemożliwe, jednak po drodze przechodzi się wiele kryzysów. Pierwszy już po miesiącu - gdy wydaje się, że już trochę rozumiesz, jednak szybko okazuje się, że to jeszcze w zasadzie nic. Drugi po kolejnych trzech miesiącach nauki, po roku i znów po roku itd. Kiedy wydaje nam się, że coś już się rozumie, jakieś nowe wydarzenie, rozmowa czy próba zrozumienia programu w telewizji uświadamiają nam, że jest inaczej. Bardzo trudno wtopić

się w tamtejszą rzeczywistość, obcokrajowiec w zasadzie zawsze pozostaje w Japonii człowiekiem spoza, obcym (gajjin). Jednak nie można też dłużej mieszkać w Japonii \"bezkarnie\". Japońska kultura zmienia każdego, kto chce się jej bliżej przyjrzeć. Więc i ja wróciłem jako inny człowiek.

- Aktualnie w Polsce zainwestowało kilka potężnych japońskich firm. Na Dolnym Śląsku pracuje wielu Japończyków. Czy mamy szansę nauczyć się siebie nawzajem?

- Wszystko zależy od tego, czego chcemy się nauczyć. Zrozumienie obcej kultury jest kwestią czasu i wysiłku poświęconego nauce języka, zwyczajów i historii. W wypadku Japończyków w Polsce przebywają głównie menedżerowie i ich rodziny. Są to ludzie o międzynarodowym doświadczeniu zawodowym, dla których Polska nie jest pierwszym obcym krajem, w którym pracują. Przebywając tu, starają się poznawać i przyjmować kanony naszej kultury, choć z pewnością nie jest to dla nich łatwe. Japończycy są raczej powściągliwi i introwertyczni, my eksponujemy emocje. Mają inne podejście do obowiązkowości i do partnera. Jedną z pięknych cech japońskich jest traktowanie serio długoletnich przyjaźni i znajomości z kręgu szkolnego, z pracy, z grupy, w jakiej się uczą i pracują. Serio traktują swoje słowo i honor. Polacy chętnie i bez zastanowienia deklarują, że coś zrobią, potem łatwo o tym zapominają. Japończyk nie rzuca pustych deklaracji. Nie obiecuje, lecz realizuje! Taka postawa pomogłaby Polakom, a szerzej - Europejczykom, uniknąć wielu kłopotów i kompromitacji.

- Jaka jest nasza tożsamość? Jaki jest stan tożsamości naszych architektów?

- Nie chciałbym roztrząsać skomplikowanego problemu tożsamości Polaków, podzielonych po II wojnie m.in. na naiwnych i ideowców, na bezwzględnych pragmatyków i ich ofiary, na tych, którzy łamali, tych, których łamano, i tych, którzy nie dali się złamać ani uwieść. Częściowo zjednoczeni w pierwszym solidarnościowym przełomie, odzyskali na krótko wspólny cel i nadzieję, zadeptaną szybko stanem wojennym. Przełom i nowe nadzieje roku 1989 zmieszały się z kulturowym postmodernizmem lat 80., który obiecywał możliwość konstruowania i nakładania przez każdego dowolnej maski czy też zastępczej tożsamości, i to bez szczególnych konsekwencji. To mogło mieć wymiar ironii, dystansu czy pozoru cywilizacyjnego postępu. Tożsamości indywidualnej ani grupowej nie da się jednak łatwo zmienić w krótkim czasie, nie ponosząc konsekwencji. Jest ona w dużej mierze nam dana wraz z językiem, tradycją rodzinną, wykształceniem, religią czy wspólną historią... Zawężając temat do stanu tożsamości polskiego architekta, jesteśmy w ciekawym i ważnym punkcie rozwoju. Trzeba się otrząsnąć z pewnej rutyny i komercyjnego naśladownictwa, które dominowało przez ostatnie kilkanaście lat, i stanąć na własnych nogach. Każde pokolenie architektów musi odnaleźć własny język i tożsamość, aby stawić czoła naszemu architektonicznemu i kulturowemu dziedzictwu. Architektura musi mieć twórczy i oryginalny charakter i dać wszystkim nadzieję, że istnieje lepszy świat, nieprzygnieciony siermiężną codziennością i poczuciem kumulujących się w niej małych klęsk.

Magda Orlicz-Benedycka

RAMKA

Krzysztof Ingarden - absolwent Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, w latach 1983-1985 odbył staż doktorancki na Uniwersytecie Tsukuba w Japonii, pracował jako architekt w Tokio (Arata Isozaki&Assoc.) i w Nowym Jorku, w latach 1983-2000 asystent i adiunkt na WAPK, jest prezesem biura architektonicznego \"Ingarden&Ewý\" w Krakowie. Członek SARP, Małopolskiej Izby Architektów, profesor i prodziekan Wydziału Architektury i Sztuk Pięknych Krakowskiej Szkoły Wyższej. Konsul honorowy Japonii w Krakowie. Wielokrotny laureat nagród SARP, m.in. za ambasadę RP w Japonii i pawilon polski na Expo 2005.
Ważniejsze realizacje: pawilon polski na wystawie Expo 2005 w Japonii (z A. Janickim i J. Ewý), ambasada RP w Tokio (z J. Ewý, 2001), miejski pawilon informacyjno-wystawowy Wyspiański 2000 w Krakowie (z A. Wajdą i J. Ewý, w budowie), ołtarze papieskie na Błoniach (1999, 2001), biblioteka PAT w Krakowie (z J. Ewý, w budowie), Szkoła Języka Japońskiego w Krakowie (2004), budynek mieszkalno-biurowy przy ul. Kościuszki w Krakowie (2004), hotel IBIS w Krakowie (z J. Ingardenem, A. Chołdzyńskim, P. Lewickim, K. Łatakiem, P. Koperskim, 1992), Centrum Manggha w Krakowie (z Arata Isozaki&Assoc., 1994), rezydencja ambasadora i ambasada Japonii w Warszawie (z Ishimoto Architects, 2001), Fabryka Toyota Tsusho w Wałbrzychu (z J. Ewý, 2003).

Kontakt z redakcja
REKLAMA
Prenumerata
O Przeglądzie